Nr. 2. *14 Stycznia* **1905 r.**

POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE POD REDAKCJĄ JANA HEMPLA

OD ADMINISTRACJI.

—o—

DLA UNIKNIĘCIA ZWŁOKI W ODBIERANIU NASZEGO PISMA PROSIMY O JAKNAJWCZEŚNIEJSZE ZAWIADOMIENIE NAS, JEŚLI KTO CHCE ZOSTAĆ STAŁYM NASZYM PRENUMERATOREM.

›POLAK W BRAZYLJI‹ DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK ILUSTROWANY, ODBITY NA SPECJALNYM, PIĘKNYM PAPIERZE.

›POLAK W BRAZYLJI‹ DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK POWIEŚCIOWY, Z KTÓREGO PRZY KOŃCU ROKU ZŁOŻY SIĘ KSIĄŻKA.

DLA NOWOPRZYBYWAJĄCYCH PRENUMERATORÓW, KTÓRZY PIERWSZYCH NUMERÓW NIE OTRZYMALI, DODAMY BEZPŁATNIE POCZĄTEK POWIEŚCI ›HURAGAN‹.

* * *

ZAWIADAMIAMY SZAN. CZYTELNIKÓW, ŻE KALENDARZE ›KATOLIK‹, ›MARJAŃSKI‹ i ›ŚWIĘTA RODZINA‹ SĄ JUŻ WYCZERPANE, MOŻEMY WIĘC TYLKO SŁUŻYĆ KALENDARZEM ›POLAK‹.

* * *

BEZPŁATNIE KALENDARZ OTRZYMAĆ MOGĄ TYLKO CI CO Z GÓRY WNIOSĄ PRENUMERATĘ.

KTO CHCE MIEĆ BEZPŁATNIE KALENDARZ MUSI WNIEŚĆ PRZEDPŁATĘ DO 1 LUTEGO, JEŻELI PŁACI ZA PÓŁ ROKU I DO 1 MARCA JEŚLI PŁACI ZA CAŁY ROK.

* * *

WSZYSCY NIEOPŁACAJĄCY PRZED TEMI TERMINAMI PRENUMERATY NIE BĘDĄ MOGLI OTRZYMAĆ BEZPŁATNIE KALENDARZA.

PRZEDPŁATA NA ›POLAKA W BRAZYLJI‹ WYNOSI DLA WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW: 8 MILREJSÓW ROCZNIE.

DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMER. PÓŁN. i EUROPY ›POLAK‹ KOSZTUJE 10 MILREJSÓW ROCZNIE.

NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 200 rs.

WSZYSCY PRENUMERATORZY ›POLAKA W BRAZYLJI‹ MOGĄ OTRZYMAĆ WYCHODZĄCE W KRAKOWIE CZASOPISMO ‹POLAK› PO CENIE 1$000 ROCZNIE.

—o—

REDAKCJA ›POLAKA W BRAZYLJI‹ MIEŚCI SIĘ W KURYTYBIE PRZY UL. SERRITO (CONSELHEIRO BARADAS) NA ROGU ULICY RIACHUELO

—o—

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA—PARANA—BRAZIL.

KALENDARZ.

Sobota	14 Eufrozyny
Niedziela	15 Pawła pust.
Poniedziałek	16 Marcelego
Wtorek	17 Antoniego
Środa	18 Katedr. ś. Piotra
Czwartek	19 Henryka
Piątek	20 Fab. i Seb. mm.
Sobota	21 Agnieszki p.
Niedziela	22 Wincentego

Zmiany księżyca:
Dn. 21 o godz. 4 min. 21 rano **pełnia.**

Nikt nie może
się tłumaczyć nieznajomością prawa

Starożytna ta zasada, w myśl której obywatele każdego państwa powinni znać obowiązujące prawa i rozporządzenia, znalazła szerokie zastosowanie w prawie karnym. Na tej podstawie władze sądowe pociągają do odpowiedzialności każdego, kto postępowaniem swoim narusza przepisy określające porządek i prawidłowy bieg spraw krajowych. Czy naruszenie tych przepisów było świadome czy nie, jest to rzeczą obojętną. Nieświadomość nie tłumaczy winnego—podlega on karze bez względu na to, czy działał w dobrej, czy w złej wierze.

W podobny sposób pojmuje tę zasadę prawo, tak też rozumie ją opinja publiczna. Jest to jednak rozumienie zbyt wązkie i byłoby niezmiernie pożądane, gdyby opinja ogółu stanęła na tym stanowisku, że nieznajomość prawa nie może nikogo tłumaczyć, nie tylko wobec władzy sądowych, lecz i wobec społeczeństwa. Znaczy to, że tak, jak prawo karze za wykroczenia przeciwko przepisom ustawowym, tak samo i opinja publiczna powinna pociągać do odpowiedzialności tych, co skutkiem nieświadomości nie wypełniają przysługujących im praw obywatelskich.

Od czasu gdy w rozwoju społeczeństwa prawo pięści zostało zastąpione ustawą, określającą wzajemny stosunek obywateli względem siebie i względem ogółu, znajomość tych ustaw stała się konieczna dla każdego, kto chce być prawdziwym obywatelem, a nie tylko czymś w rodzaju dużego i nierozumnego dziecka, które nigdy nie wie co, jest jego obowiązkiem i co mu wolno czynić, a czego nie wolno.

Ustawy te zakreślają granice swobo-

dnej działalności jednostek, mówiąc o tym, czego robić nie wolno ze względu na szkody, jakie mogłoby tu ponieść całe społeczeństwo lub inne jednostki. A jednocześnie ustawy te nakładają na obywateli obowiązek wykonywania praw, na mocy których obywatele sami powinni pracować nad zaspokojeniem rozlicznych swych potrzeb materjalnych i duchowych.

W państwach monarchicznych lud niema wcale udziału w rządach, lub tylko w sposób bardzo ograniczony. Zupełnie co innego w rzeczypospolitej, jak np. w Brazylji. W rzeczypospolitej cała władza powinna być w rękach ludu; w rzeczypospolitej każdy obywatel ma udział w rządach. W państwie monarchicznym można narzekać na rząd, bo tam lud sobie rządu nie wybiera; w rzeczypospolitej jednak proste narzekania są bezsensem, albowiem tu sam lud rząd obiera sobie. Jeśli zaś obywatele usuwają się od spraw publicznych nie biorą udziału w wyborach, pozwalają na niesumienności przy wyborach i przez własne niedołęstwo dopuszczają do władzy ludzi złych i nieuczciwych, to już niema kogo winić, oprócz samych obywateli: mają tego, kogo sobie obrali, albo obrać pozwolili.

W krajach posiadających wyższą cywilizację, gdzie ludność rozumie dobrze konieczność porządnego urządzenia życia społecznego, ogół ludności zna dobrze przysługujące mu prawa i wypełnia je gorliwie. Albowiem w krajach tych po większej części ludność krwawe walki staczać musiała zanim te prawa im przyznano. Nieliczni też bywają ci, co bądź przez lenistwo bądź przez nieświadomość nie wypełniają swych obowiązków obywatelskich; potępia ich opinja publiczna, bo nikt nie może być uwolniony od przyjmowania udziału w pracy obywatelskiej dla dobra społeczeństwa.

W Brazylji istnieje bardzo szeroki samorząd, każdy stan, każde municypjum ma prawo samo rządzić się u siebie. Są municypja, w których znaczną większość ludności rodacy nasi stanowią, nasi rodacy, którzy przez wieloletnie mieszkanie w Paranie przestali już być cudzoziemcami („estrangeiros“) stając się prawdziwymi obywatelami brazylijskimi. A jednak w municypjach tych wszystkie sprawy bez nich się załatwiają, nie biorą oni zupełnie udziału w rządach municypjum, chociaż mają po temu zupełne prawo.

Stąd nieraz kamery municypalne ogłaszają prawa nie zgodne z interesami większości obywali i cierpi na tym całe municypjum. A nic dziwnego, że przepisy wypadają nieraz nie w myśl interesów większości, skoro ta większość dobrowolnie zrzeka się przysługujących jej praw.

Czyjaż tu wina? — Tylko tych, co mając prawa, nie korzystają z nich.

Nie dzieje się to dlatego, żebyśmy niedorośli do samorządu, albo żeby nie było między nami stosownych po temu rozumnych a energicznych ludzi; pochodzi to stąd, że nie znamy prawa, że jesteśmy zbyt leniwi na to, ażeby się z nim dobrze zapoznać.

Wobec strat, jakie z tego powodu ponosimy, jest rzeczą konieczną aby opinja publiczna wymagała od wszystkich znajomości ustawy i wykonywania obowiązków obywatelskich przez przyjmowanie czynnego udziału w samorządzie municypalnym i kierowanie temi sprawami w sposób właściwy.

Nieznajomością prawa tłumaczyć się nie wolno.

SPRAWOZDANIE

z czynności Koła Szkolnego za rok tysiąc dziewięćset czwarty, w Kurytybie.

Na zgromadzeniu, odbytym dn. 7 Lutego 1904 r. w sali T-wa T. Kościuszki zawiązało się T-wo pod nazwą „Koło Szkolne“, którego celem jest utrzymywanie szkoły polskiej.

Na tym zebraniu został obrany komitet, dla kierowania sprawami T-wa. W skład komitetu weszli p.p.: Leon Bielecki, Franciszek Brzuski, Franciszek Czarnecki, Jan Kęsikowski, Jan Kinder, Andrzej Bugalski i Kazimierz Warchałowski.

Jednocześnie do T-wa wpisali się i zobowiązali do następujących składek pp: Stanisław Ciepliński 500 rs. Jan Nadolny 500 rs. Kaz. Warchałowski 10 mlr. W. Sobolewski 250 rs. S. Piasecki 500 rs. J. Kęsikowski 3 milr. J. Woliński 1 milr. W. Kęsikowski 1 milr. Jan Tomczak 1 milr. S. Kostański 500 rs. Fr. Łosik 500 rs. W. Rostafiński 250 rs. S. Dąbrowski 500 rs. Józef Dynarowski 500 rs. J. Kłos 1 milr. D. Tomczyk 300 rs. J. Drula 500 rs. A. Tomczak 500 rs. A. Ćwikliński 500 rs. F. Wysocki 500 rs. L. Szczerbowski 500 rs. A. Bugalski 250 rs. J. Barcik 500 rs. S. Czarnecki 2 milr. J. Troczyński 500 rs. S. Ordakowski 500 rs. J. Brzeziński 300 rs. L. Bielecki 2 milr. F. Bulikowski 1 milr. J. Sobania

Droga Mleczna.

Legenda.

Po skończonych latach życia na ziemi Matka Boża poszła do nieba. Za mękę serdeczną, za tęsknotę, za to serce siedmiu mieczami przebite, danem Jej było królowanie w światłości, obcowanie ze świętymi i radość wiekuista oglądania Boga Ojca i Jezusa, Syna ukochanego, zabranego Jej tak prędko. Tyle szczęścia! Radowała się Bożarodzicielka, widząc chwalę Bożą i słuchając pienia chórów anielskich, radowała się, obcując z Synem najmilszym; ale nie mogła cieszyć się sercem całem, gdy w czyśćcu tyle dusz cierpi, a na ziemi ludzie grzeszą i także cierpią.

Jeszcze na ziemi bywaja pociechy: każdy ma za życia jakowąś radość z umiłowania rodzin, przyjaciół, ziemi swej i zagrody; ludzie się tem umiłowaniem krzepią, chociaż częstokroć dla niego zapominają o duszy. Ale one dusze w czyśću goreją pragnieniem zbawienia, trwając w cierpieniu i pokucie bez ochłody, bez pokrzepienia. Troskała się Matka Boża, smutniała i Boga Ojca prosić zaczęła pokornie, aby jej pozwolił do czyśćca, do onych duszyczek nieszczęsnych zstępować, aby je w cierpieniu pokrzepić, promykiem łaski Bożej otchłań im rozjaśnić, przed zwątpieniem zasłonić...

— Bo jakże mi — mówiła szczęśliwości zażywać, gdy tyle dusz cierpiących na ratunek czeka.

— One dusze przez cierpienie do światłości dojdą; gdybym pokutę im odjął, nie miałyby zbawienia — rzecze Bóg.

— Niechże ja one duszyczki chociaż nawiedzę — prosiła Pocieszycielka utrapionych.

Wysłuchał Bóg Ojciec gorącej prośby i pozwolił, aby Pani Najświętsza każdej soboty czyściec nawiedzała i pokrzepieniem była cierpiących.

Zaraz też nazajutrz wyszła Matka Boża z pierwszym brzaskiem, a zaledwie bramę niebieską przestąpiła, wnet zorza poranna rzuciła jej pod nogi blaski różane, przetykane złotem jako kobierzec Królowej niebios, a Marja patrząc na te piękności, wielbiła moc Bożą, lecz nie brała ich za hołd sobie należny: na ziemi była zawsze skromną i cichą, taką samą została w niebie. Szła więc Królowa nasza w tych blaskach różanych, sama jasna jak Gwiazda zaranna, a gdy się te jasności skończyły i Matka Boża weszła na mroczną drogę do otchłani czyśćcowych, westchnęła, mówiąc:

— To tak, jak bywało na ziemi: po chwili radości — smutek.

Mrok stawał się ciemniejszy, zupełnie czarny; droga była długa, stroma, ogromnie smutna. Nie lękała się Matka boża ani samotności, ani ciemności, nie czuła zmęczenia, na chwilę się tylko zatwożyła: „Zali nie zbłądzę“? Ale się wnet uspokoiła:

— Łaskę Bożą niosę — to jakże mi błądzić. I szła wśród tych ciemności coraz czarniejszych śmiało, a serce Jej przepełnione litością, było przewodnikiem.

Zeszła do czyśćca. Rozjaśniła się otchłań i powiało ochłodą i uspokojeniem na zbolałe, pokutujące dusze. Marja orzeźwiła omdlałe, ukrzepiła i rozradowana tą chwilą miłosierdzia, powracała posłuszna, bo niewolno jej było pozostać tam długo.

Weszła znowu w ciemną, powrotną drogę. Skądże te jasne, małe piękne światełka? Iskrzą się, świecą złotawym blaskiem, migocą... łagodne światło rozjaśniło całą drogę. Szła Pani Najświętsza w tych blaskach, ścielących się Jej pod stopy, aż do zrębu nieba. Tu na nią czekał syn Jej—Odkupiciel i zaraz zapytał:

— A nie smutno Ci było, Matuchno. w ciemnościach?

1.500 rs. Fr. Brzuski 500 rs. A. Licnerski 500 rs. W. Kuhn 500 rs. K. Lisiewski 500 rs. J. Kinder 500 rs. W. Pietrusa 500 rs. M. Rybczyński 500 rs. J. Wojnarowski 500 rs. J. Warchałowska 10 milr. M. Klimczak 500 rs. S. Łaziński 300 rs. M. Mokwa 300 rs. A. Bayer 500 rs. P. Troczyński 500 rs. F. Zaze 500 rs. Fr. Sypniewski 300 rs. Z. Majewski 500 rs.

Dnia 18 Lutego odbyło się posiedzenie komitetu, na którym postanowiono sprowadzić nauczyciela z kraju i oznaczono jego pensję na 80$000 miesięcznie; na koszta podróży przeznaczono nauczycielowi jednorazowo 250$.

Dnia 27 Lutego p. Leon Bielecki wystąpił z komitetu.

Dnia 6 marca odbyło się zebranie komitetu, na którym postanowiono prosić p. L. Bieleckiego o powrócenie do komitetu; ofiarowano mu godność prezesa. Na tymże zebraniu p. Franciszek Czarnecki został obrany sekretarzem, a p. Kazimierz Warchałowski skarbnikiem komitetu.

P. Leon Bielecki przyjął ofiarowaną mu godność.

Dn. 12 Czerwca odbyło się walne zebranie Koła Szkolnego, na którym postanowiono, że wpisowe za naukę dzieci w szkole wynosić będzie 10$ rocznie, przyczym niezamożni mogą być od tej opłaty uwolnieni. Tegoż dnia odbyło się posiedzenie komitetu, na którym postanowiono:

1) rozpocząć naukę w szkole w lokalu T-wa T. Kościuszki. 2) przyjąć ofertę p. K. Warchałowskiego, który podjął się dostarczyć i utrzymać swoim kosztem nauczyciela do czasu przyjazdu nauczyciela wypisanego przez komitet z Galicji. 3) wydrukować kwitarjusze do zbierania składek i rozdać je pomiędzy członków komitetu. 4) rozpocząć zbieranie składek od osób, które zapisały się do Koła Szkolnego od dnia 1 czerwca.

Dnia 8 Września odbyło się pod przewodnictwem p. L. Bieleckiego zebranie Koła Szkolnego, na którym postanowiono jednogłośnie nie zgodzić się na wykład katechizmu w szkole przez ks. St. Trzebiatowskiego, dla przyczyn następujących: Koło Szkolne nie może dopuścić do swej szkoły księdza niemieckiego i pragnie utrzymać się na stanowisku prośby Biskupowi złożonej, w której obywatele polacy z Kurityby i okolicy, prosili o zamianowanie dla nich księdza polaka.

Na tymże posiedzeniu postanowiono nie pobierać od dzieci w szkole za naukę żadnej opłaty i powiększono komitet przez wybranie doń pp. Stanisława Cieplińskiego, Józefa Dynarowskiego, Franciszka Bulikowskiego, Szczepana Dąbrowskiego i Adolfa Szydłowskiego.

Dnia 1 października p. Leon Bielecki wystąpił z komitetu Koła Szkolnego.

Dnia 9 października odbyło się posiedzenie komitetu, na którym, na miejsce p. Leona Bieleckiego, obrano prezesem p. J. Dynarowskiego.

Dnia 4 Grudnia odbyło się posiedzenie komitetu, na którym postanowiono przerwać lekcje w szkole na czas od dnia 15 Grudnia do dn. 9 stycznia, a na dochód Koła Szkolnego urządzić podczas świąt Jasełka i przedstawienie amatorskie.

W Grudniu p. Franciszek Czarnecki wystąpił z komitetu.

Szkoła była czynna od 15 Czerwca do 15 Grudnia. Najwyższa liczba dzieci jednocześnie będących w szkole wynosiła 40 osób. Dnia 15 Grudnia było w szkole 33 uczących się dzieci.

Sprawozdanie kasy.

Dnia 7 Lutego 1904 roku złożono: J. Woliński 1$, Cieplińskі za 2 m. 1$, J. Kęsikowski 3$, Michał Rybczyński 500 rs., J. Troczyński 500 rs., J. Tomczak 1$, S. Dąbrowski 500 rs., F. Wysocki 500 rs., J. Drula 500 rs, A. Bayer 500 rs., M. Klimczak 500 rs., M. Mokwa 300 rs., Ordakowski 500 rs., F. Osik 500 rs., J. Wojnarowski 500 rs., J. Wiadrowski 1$, S. Piasecki 1$, J. Kido 1$, K. Lisiewski 500 rs., A. Bugalski za rok 3$, F. Brzuski 500 rs., D. Tomczyk 300 rs., A. Licnerski 500 rs., W. Sobolewski za 2m. 500 rs., W. Pietrusa za 2 m. 1$, J. Brzeziński za rok 3$600, J. Dynarowski 500 rs., J. Barcikowski 500 rs., J. Nadolny 500 rs., razem 25$700.

Złożyli na ręce członków komitetu. P. Sieradzki 1$, P. Czarnecki 4$, A. Jamiołkowski 1$, A. Bodziak 15$, J. Dynarowski 12$, D. Tomczyk 900 rs., A. Bugalski 2$, Bulikowski 6$ J. Banach 2$, J. Kinder 2$500, J. Lech 15$, M. Salmonowicz 10$, L. Bielecki 6$, Ks. J. Anusz 100$, F. Pasternak 10$, W. Szpor 10$800, N. N. 2$, Składki podczas pogadanek 14$500, W. Wąsowicz 22$200, J. Warchałowska 70$, K. Warchałowski 70$, Stan. Kruszyński 100$, S. Ciepliński 4$000, J. Szcześniak 200 rs., K. Lisiewski 1$, J. Tomczak 4$, J. Kawecki 5$, J. Brzoza 2$, S. Kostański 500 rs., M. Rybczyński 1$, J. Troczyński 3$500 M. Mokwa 600 rs., F. Wysocki 1$, W. Szczepański 1$, J. Kęsikowski 8$, J. Dębicki 5$500, F. Brzoza 5$, K. Troczyński 8$500, H. Troczyński 5$, L. Troczyńska 5$, F. Rybacki 5$500, S. Szmit 1$, J. Wojnarowski 1$, Zawadka 600 rs., M. Klimczak 1$, S. Dąbrowski 3$500, W. Szczepański 6$, W. Walewski 4$, J. Kęsikowski 3$, F. Augusto 2$, J. Mańkowski 2$, Fr. Brzuski 2$000, Marta Brzoza 5$.

Razem zebrano 600$000, wydano: na podróż z Krakowa dla nauczycie 250$000 za zamiatanie szkoły 9$000 razem wydano 259$000. Zebrano 600$000 wydano 259$000 jest w kasie 341$000 na dzień 1 Stycznia 1905 roku.

Józef Dynarowski, Franciszek Brzuski, Sz. Dąbrowski, St. Cieplinski, Jan Kinder, Fr. Bulikowski, Kazimierz Warchałowski.

Dnia 6 Stycznia 1905 r. odbyło się posiedzenie Koła Szkolnego w lokalu T-wa T. Kościuszki, na którym sprawozdanie komitetu zostało przyjęte.

Na zebraniu między innymi zabierał głos p. K. Chomiński, żądając rozszerzenia działalności Koła na całą Paranę i zaopiekowania się szkolnictwem na kolonjach. Przyłączamy się ze swej strony do tego żądania tem chętniej że słyszeliśmy podobne żądania z ust samych interesowanych. Obywatele 2 kolonji pobliskich zwracali się już do nas z propozycją, by Koło Szkolne przyjęło ich w poczet członków i jednocześnie by wzięło w swoje ręce

---

— Och, Synaczku najmilszy, szłam z powrotem w jasności; jakby po wstędze gwiaździstej.

— To niechże Cię, Matuchno, ta jasna wstęga zawsze do czyśćca prowadzi. Nazwiemy ją: „droga mleczna" i zostawiemy na niebie widoczną, żeby ludzie patrząc na ten pas gwiaździsty pamiętali, że nad nimi czuwasz, a dla miłości Twej lepszymi będą. A ponieważ w sobotę schodzisz do dochłani, każdej soboty promienie słoneczne rozświetlą ziemię wtedy, kiedy ty, Matuchno, niesiesz promień łaski Bożej cierpiącym!

— Dobrym zawsze synem byłeś mi na ziemi — rzecze Bogarodzica i takim jesteś w niebie. Byłam matką boleśną, gdy mi Cię zabrali, teraz będę ludziom matką pocieszenia z pomocą twoją.

Każdej soboty świeci słońce chociaż na chwilę, jeżeli chmury zakryją niebo, a droga mleczna iskrzy się miljonami gwiazdek w noc pogodną.

Studenci w Galicji wydali księgę zbiorową na fundusz przewiezienia prochów Juliusza Słowackiego na Wawel.

W księdze tej znajdujemy niewielką scenkę allegoryczną pióra Henryka Sienkiewicza.

W PRZEDSIONKU RAJU.

Do wrót raju puka wygnanka z ziemi: *milość chrześciańska*, społem z córami swemi: *sprawiedliwością, milosierdziem i prawdą.*

— Ludzie zawsze przeciw tobie grzeszyli — mówi Piotr święty — narody zawsze prowadziły wojny okrutne, a jednak tyś ich nie porzuciła...

— Ludzie grzeszyli, narody prowadziły wojny okrutne, lecz w głębi serc mieli ukrytą wiarę i przekonanie, że jam jest zasadą życia. Dzisiaj, wiara ta zagasła, prawie bez śladu i oto mówię ci, Piotrze, nie mam co robić na ziemi!

— Skądże na to przyszło?

Miłość chrześciańska, opuściwszy ramię ku padołowi ziemskiemu, wskazuje punkt czarny na krążącej kuli i rzecze:

— Ztąd....

— Miasto — widzę — i wiele pomników.

— Pomników temu, któremu imię: *Nienawiść.*

— Tak — poznaję — to... *On.* Rozumiem, lecz czy nie próbowałaś iść kędy indziej?

— Szłam na zachód, tam jednak tyle partyj, iż bracia nienawidzą braci... Nie było tam miejsca dla mnie.

— A po drugiej-że stronie *miasta nienawiści?*

— Nie puszczono mnie. Nie miałam pasportu.

Aluzya do Niemiec, gdzie tyle pomników Bismarka, do Austryi, gdzie nie tylko obce, ale nawet bratnie narodowości prowadzą między sobą walkę.

Do Rosyi wreszcie, dokąd *Milośc* nie doszła dla braku... pasportu.

ZŁOTE MYŚLI.

Szczęściem najsłodszym takie, którego się czeka.

— Złudzenia są także szczęściem, nie trzeba więc ich nikomu odbierać.

„Ach, kiedyż wykujem, strudzeni oracze,
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?
Ach, kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy łąk naszych zielonych?"

kierownictwo szkołą. Wiemy że projekt ustawy Koła Szkolnego, uwzględniający potrzeby całej Parany, jest już gotowy i w najbliższym czasie zostanie ogółowi przedstawiony.

Pisać o potrzebie takiej organizacji nie potrzebujemy. Powstanie Koła Szkolnego w Kuritybie i stosunkowo dobry jego rozwój, pozwala nam przypuszczać, że w łonie samego społeczeństwa dojża! i już zrozumienie własnych zadań i potrzeb, że znajdują się u nas ludzie rozumiejący swoje obowiązki i potrzeby wspólnej pracy.

Z tego miejsca zasyłamy Kołu Szkolnemu i jego energicznemu komitetowi w jego przyszłej pracy serdeczne Szczęść Boże.

Z całej Polski.

WYKONYWANIE NOWEGO PRAWA OSADNICZEGO.

Jak wiadomo, podczas debaty nad osławionym projektem prawa osadniczego, w pruskiej Izbie panów zapewniano, że prezes regencji, któremu pozostawiono decyzję w udzielaniu pozwolenia na tworzenie osad, stosować będzie nowe prawo objektywnie. Jak zaś wygląda ta „objektywność“ w praktyce, na to mamy już dowody.

Prezez regencji poznańskiej żadnemu Polakowi nie chce dać poświadczenia, a bez tego nie można otrzymać konsensu osadniczego.

Pewnemu biednemu robotnikowi, który kupił sobie 2 morgi, aby na tym gruncie pobudować chałupkę, dali także odmowną odpowiedź.

Mają już do tego gotowe litografowane formularze. Brzmią one po polsku.

Prezez rejencji.

Poznań, ... paźdz. 1904 r.

Na udzielenie żądanego poświadczenia w myśl 13b ustawy z dnia 10 sierpnia 1904,

że zamierzone przez Pana osiedlenie się na gruncie w . . . . . nie sprzeciwia się celom ustawy z dnia 26 kwietnia, 1886, dotyczącej popierania kolonizacji niemieckiej w Prusiech i W. Ks. Poznańskiem,

nie zgadzam się

W zastępstwie
dodpis nieczytelny“.

Tak wykonywanie nowej ustawy antypolskiej przedstawia się w praktyce. Nawet marnej chałupki nie wolno postawić biednemu polskiemu robornikowi, który za ciężko uciułane pieniądze zdobył się na kupno 2 morgowego kawałka ziemi.

ENERGICZNE KOBIETY. Dnia 7 grudnia r. b. rano, jak donosi „Kuryer Sosnowiecki“, zgłosiło się do gminy w Dąbrowie kilkaset kobiet, gdyż, jak słyszały, nadszedł do gminy fundusz, przeznaczony na zapomogi dla rodzin rezerwistów. Ta pogłoska była nieprawdziwą, bowiem po wydaniu 4000 rubli zaczerpniętych z funduszu zabezpieczonego, gmina nie otrzymała żadnych na ten cel przeznaczonych subsydjów i wójt Urbańczyk wydawał z sum kasowych od 1 do 2 rubli na rodzinę.

Kobiety, niezadowolone z tak małych zapomóg, zrobiły zarzut wójtowi, że sumy, przeznaczone dla nich, przywłaszczył sobie; jedna z nich zaczęła wójtowi wymyślać, za co ten ostatni zamknął ją w areszcie. Wówczas rozpoczęło się ogólne wymyślanie wójtowi i rzucanie w niego kamieniami. Wójt, atakowany coraz gwałtowniej, schronił się do sąsiedniej celi aresztu. Energiczne kobiety wyłamały drzwi i uwolniły aresztowaną wraz z inną kobietą, skazaną poprzednio, a wójta trzymano w oblężeniu. Trzej strażnicy miejscowi nie mogli sobie poradzić i wezwali policją z okolic, poczem kilka kobiet aresztowano.

Należy zaznaczyć, że w gminie dąbrowskiej jest około 2000 żon rezerwistów.

— DEZERTERZY ROSYJSCY. Policja krakowska i podgórska — jak donosi „Naprzód“ — zaczyna obecnie wydawać nawet tych dezerterów, którzy znaleźli zajęcie, którzy nie mogą zatem być uważani za ciężar gminy. W Podgórzu wydalono onegdaj 19-letniego poddanego rosyjskiego, mającego stałe zajęcie, który więc żadną miarą z powodu wieku nie może być uważany za dezertera.

— WIADOMOŚĆ O ZAKAZIE używania języka polskiego w życiu domowem nauczycieli, wydanym przez pruskie ministerstwo oświaty, uważana była przez czas długi za wymysł nieprzyjaciół rządu, tak wydawał się nieludzki i bezsensowy. Okazało się jednak, że zakaz ten, istnieje, zdobyto w końcu autentyczny tekst ministerjalnego reskryptu. „Kölnische Volksztg.“ pisze z powodu tego zakazu, że zająć się nim będzie musiał sejm pruski.

Kto tylko pośród reprezentacji narodu posiada poczucie osobisłej wolności, poczucie obowiązku obrony życia domowego przeciw oburzającemu gwałtowi, ten głos podnieść będzie musiał przeciw takiemu potworowi, spłodzonemu przez przesadzone narodowe poczucie. Wszystkie partyjne różnice muszą wobec tego zamilknąć, a jedynie poczucie wolności obywatelskiej powinno wystąpić przeciw takiej tyrańskiej biurokracji.

Przegląd polityczny.

Istnieją dwie główne partje polityczne polskie: partja — tak zwana Ugodowa, która pragnie uzyskać polepszenie losu Narodu przez jaknajstaranniejsze przystosowanie się do wymagań rządów zaborczych; partja ta niczego nie chce wymagać od rządów zaborczych o nic dopominać się, jeno radzi być posłusznym a czekać, aż rządy same coś z łaski dać nam raczą.

Druga ze wspomnianych partji nosi nazwę partji Narodowo-demokratycznej, inaczej Wszechpolskiej, ponieważ nie uznaje podziału na zabory i żąda by wszystkie dzielnice Polski łączyły się dla walki ze wszystkimi wrogami, ponieważ w pracy swojej obejmuje całą Polskę, wszystkie ziemie leżące w granicach dawnej Rzeczypospolitej.

Dążenia partji Narodowo-demokratycznej i sposoby jej działania są zupełnie odmienne niż partji ugodowej, konserwatywnej. Narodowa demokracja stawia sobie za cel ostateczny odbudowanie Polski wolnej i niepodległej, a dąży do tego drogą oświecania i uświadamiania ludu, drogą jaknajszerszej tajnej i jawnej propagandy, wreszcie drogą otwartych wymagań, rządom zaborczym stawianych, wszędzie gdzie stawianie takich wymagań jest możliwe.

W ubiegłym miesiącu z okazji narad rosyjskich konstytucjonalistów, ugodowcy wysłali swych przedstawicieli do Petersburga.

Wysłanicy partji ugodowej przywieźli ze sobą trzy memorjały, wyrażające rzekomo potrzeby i żądania Narodu. Żądania te tak śmiesznie były małe, że konstytucjonaliści rosyjscy bojąc się, że zaszkodzić to może ich własnej sprawie, musieli użyć wszystkich wpływów, żeby wysłanników odwieść od złożenia memorjałów rządowi, tymbardziej, że rosjanie sami w swoim programie domagali się u rządu daleko większych przywilejów dla nas.

Na konferencji ugodowcy nasi rozpoczęli dyskusję niedorzecznym pytaniem zwróconym do Rosjan: „czegobyście żądali od społeczeństwa polskiego.“ Ma się rozumieć nie mogli niczego żądać ci, którzy nic nam obecnie dać nie mogą.

Występ ten Polaków złe zrobił wrażenie na rosjan, zaznaczyli też w trakcie dyskusji, że w żadne układy z wysłańcami wchodzić nie mają zamiaru, poprzestają na zwykłej wymianie zdań.

Przed konferencją petersburską odbył się w Paryżu zjazd rosyjskich konstytucjonalistów z rewolucjonistami.

W konferencji brały udział wszystkie partje i narodowości, obecni też bylidelegaci wszechpolskiej Ligi Narodowej. Zjazd nie miał charakteru akcji porozumiewawczej, nie zawierano umów ani kompromisów, chodziło o stwierdzenie, że najpoważniejsze stronnictwa opozycyjne i rewolucyjne w państwie rosyjskim uważają za najważniejsze dziś zadanie obalenie samowładztwa carskiego i urzędniczego i zaprowadzenie ustroju konstytucyjnego.

OSTATNIE WIADOMOSCI

Telegramy przyniosły szczegółowy spis warunków, na których Port Artura poddał się japończykom. Podajemy ważniejsze punkty.

1. Wszyscy żołnierze rosyjscy, marynarze, ochotnicy i urzędnicy w Porcie Artura, włącznie z całym garnizonem twierdzy, uważani będą za jeńców wojennych.

2. Wszystkie forty, baterje, statki, broń, amunicja, konie, cały materjał wojenny, budynki i przedmioty, należące do rządu rosyjskiego, będą oddane wojsku japońskiemu, w takim stanie w jakim teraz znajdują się.

4. Jeśli byłoby dowiedzone, że żołnierze albo marynarze rosyjscy, w chwili podpisywania tej umowy zniszczyli przedmioty wymienione w art. 2, albo w jakibądź sposób zmienili swoje położenie, układy zostaną unieważnione i wojsko japońskie znowu będzie miało zupełną swobodę działania.

5. Rosyjskie władze wojenne i morskie powinny pokazać wojsku japońskiemu wszystkie fortyfikacje Portu Artura, wskazując dokładnie miejsca, w których są miny podmorskie lub podziemne, jak również wszystkie inne przedmioty niebezpieczne.

6. Oficerowie i urzędnicy jako też ochotnicy, którzy podpiszą dokument, zobowiązujący ich pod słowem honoru nie brać broni przeciwko japończykom, ani w żadny inny sposób szkodzić japońskiemu wojsku aż do końca obecnej wojny—będą mogli wrócić do Rosji.

Każdy urzędnik będzie miał prawo wziąć z sobą jednego ordynansa, na specjalnych warunkach wypuszczonego na wolność pod słowem honoru.

Donoszą z Czifu, że została przywrócona przez japończyków komunikacja kolejowa między Portem Artura i południową Mandżurją. Droga żelazna gotowa jest do przewozu wojsk przeznaczonych do Laojangu.

Doświadczeni marynarze, których generał Nogi zawezwał do zbadania statków zabranych rosjanom, orzekli, że większa ich część zdatna jest do użytku.

KATASTROFA NA MORZU.

Komunikują z Rio Grande, że w odległości 25 mil od wejścia do zatoki spłonął na morzu parowiec argentyński MERCURIO; Statek ten kursował pomiędzy Paranagua a portami La Platy. Tak statek jak i ładunek zginęły. Załoga zdołała się uratować.

W Port Saidzie wczoraj wieczorem stanęła na kotwicy część eskadry rosyjskiej idącej z Madagaskaru. Rząd egipski pozwolił na zatrzymanie się, ale na czas bardzo ograniczony.

Cesarz Wilhelm przesłał generałowi Stesslowi order korony; taki order posłany został przez cesarza japońskiemu generałowi Nogi.

W ostatnich dniach Japończycy zniszczyli 395 min i fugasów założonych przez Rosjan w rozmaitych punktach Portu Artura.

W Paryżu chodzą pogłoski, jakoby japończycy gotowali się do wyprawy na Indje francuskie. Zdaje się jednak, że są one tendencyjnie rozpuszczone przez pewne sfery dyplomatyczne.

W ostatnim spotkaniu pod Laidgati z japończykami rosjanie stracili 7000 ludzi w zabitych. Straty japońskie nieznane. Japończycy po trochu posuwają się ku Mukdenowi, biorąc pozycję po pozycji.

Witte przyjął ofiarowane mu stanowisko ministra spraw wewnętrznych z warunków że rząd rozpocznie układy pokojowe z Japonją.

(Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia).

KRONIKA.

ZABÓJSTWA. W zeszłym tygodniu zdarzyły się na Lucenie dwa morderstwa, obydwóch sprawcami byli polacy.

Jedno z nich miało miejsce na linji Ś. Piotra; ofiarą był Franciszek Piasecki (?). Rzecz cała tak się odbyła:

Żona Piaseckiego, utrzymująca stosunki miłosne ze Stanisławem i Janem Szymińskiemi, umówiła się z niemi aby zabić męża.

Czekając chwili stosownej, przewrotna żona umiała tak dobrze udawać, że mąż zupełnie nie domyślał się zbrodniczych zamiarów.

W nocy wybranej do spełnienia morderstwa, we dwoje zaatakowali Piaseckiego w jego pokoju i kijami zamordowali go.

W godzinę później zbrodniarze wynieśli trupa do odległego o dwa kilometry lasku i powiesili go na drzewie, aby wyglądało, jakoby Piasecki sam powiesił się. Myśleli oni że zanim ktoś znajdzie trupa, ciało zgnije, a tym samym nie będzie można określić prawdziwego powodu śmierci. Lecz tego samego dnia przechodził tamtędy pewien drwal, spotkał trupa i doniósł o tym władzy.

Żona Piaseckiego i jej spólnicy, wzięci na indagację, przyznali się do winy. Odprowadzono ich do kadei w Rio Negro.

Drugie morderstwo popełnione zostało na osobie pewnej ubogiej wdowy, mieszkającej na linji Moema.

Zabójca był jej własny pasierb. Po spełnieniu morderstwa zbrodniarz zbiegł.

PRZEDSTAWIENIA. Dn. 6 b. m. w dzień Trzech Króli w sali T-wa Kościuszki dzieci ze szkoły polskiej odegrały Jasełka.

Całe przedstawienie udało się bardzo dobrze i wypadło nadzwyczaj efektownie. Licznie zebrana publiczność gorącemi oklaskami nagrodziła wykonawców i organizatorów.

W następującą potym niedzielę, dn. 8 b. m. powtórzono Jesełka; poczym p. Tadeusz Grzybczyk, nauczyciel szkoły i p. Adam Zgraja z życiem i humorem odegrali djalog, który serdecznie zabawił publiczność.

Obydwa te przedstawienia urządzane były na dochód szkoły polskiej i przyniosły 43$000 czystego dochodu.

Wyuczeniem dzieci urządzeniem sceny, dekoracją i kierownictwem przedstawień zajęli się p.p. T. Grzybczyk, A. Zgraja, W. Roguski i H. Mazanek.

Pogadanka.

W niedzielę dn. 22 b. m. o godz. 2 po poł. w sali T-wa Kościuszki p. Jan Hempel wypowie pogadankę pod tytułem „O bogactwie."

Kurs pieniędzy.

z dnia 11 Stycznia

1 funt szterl.	17$336
1 Frank	0$688
1 Marka	0$850
1 Dolar	3$569

★

Kronika zagraniczna.

PROTEST POLAKÓW AMERYKAŃSKICH. Jak donosi „Pos. Tagebl.", polacy amerykańscy przesłali prezydentowi Stanów Zjednoczonych protest przeciwko pomnikowi Fryderyka W. w Waszyngtonie i równocześnie rozwinęli agitację, aby amerykanie do protestu przyłączyli się.

DEZERTERZY AUSTRYACCY w PARYŻU. Do komisarza policji w dzielnicy paryskiej la Roquette zgłosili się trzej dezerterzy, którzy uciekli z Wiednia, opuściwszy szeregi batalionu strzelców, w którym służyli. Ponieważ Francja nie wydaje dezerterów, więc wspomniani zbiegowie na własne życzenie zostaną wysłani do Algieru i wcieleni do legji cudzoziemskiej. Dezerterzy ci jako powód ucieczki podali znęcanie się przełożonych nad nimi.

UCIECZKA MORDERCY PLEHWEGO. „Daily Espress" podaje szczegóły niepewnej jeszcze, co prawda, całkowicie ucieczki. W sierpniu br. o g. 8 wieczorem gubernator twierdzy szliselburskiej został wezwany, aby się natychmiast stawił do Zimowego pałacu cesarskiego. W dziesięć minut potem przybyli dwaj żandarmi z rozkazem przewiezienia mordercy do Petersburga. Wsadzono też więźnia skutego w kajdany do kibitki, która też pośpiesznie odjechała. Niebawem wrócił gubernator, którego nikt do cara nie wzywał. Podstęp się wydał, ale wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi.

WYROK PRZECIWKO MORDERCOM PLEHWEGO JUŻ ZAPADŁ. Sazonow skazany na całe życie, Sikorskij na lat dwadzieścia do robót przymusowych. Przed gmachem sądowym w Petersburgu zebrały się niezliczone tłumy, wyczekujące wyroku. Władze z obawy przed rozruchami wydały rozkaz pogotowia wojskom.

W KAZANIU (ROSJA). Zakończoproces, wytoczony Stojanowi, zwanemu także Czajginem. o wykradzenie cudownego obrazu Matki Boskiej, którego nawet Pugaczew, zdobywając Kazań roku 1773, nie śmiał ruszyć i którego podobiznę rodzina Romanowów ma w swem godle domowem. Stojan wyłamał drogocenne kamienie, zdobiące obraz, który następnie spalił. Złoczyńcę skazano na 12 lat katorgi.

HISZPANJA POD ŚNIEGIEM. W przeciągu ostatnich dni znów nawiedziły półwysep Pirenejski śnieżyce, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie. Niemal w całej Hiszpanji drogi są nie do przebycia. W Aranjuezie stanęły fabryki, w Andaluzji panuje zimno niezwykłe, śnieg zawalił drogi na wysokość kilku metrów.

PRAKTYCZNE RADY.

OCET.

Ponieważ na wsi często trudno o dobry ocet, podaję tu łatwy sposób robienia go.

Do czystej baryłki wlać miękkiej, przegotowanej i ostudzonej wody 20 litrów. Do tego dodać 1 szklankę miodu, łyżkę z górą tłuczonego winnego kamienia (którego dostać można w aptece), i szklankę kaszasu, poczem postawić baryłkę w miejscu suchem i ciepłem. Po trzech tygodniach spróbować; jeżeli ocet będzie dosyć kwaśny, to utoczyć potrzebną ilość w butelkę, a w to miejsce dolać wody przegotowanej takąż ilość. Po niejakim czasie, jak znowu skwaśnieje należycie, ulać octu, i dopełnić baryłkę, jak wprzódy, przegotowaną wodą.

W ten sposób robiony ocet może trwać lata całe; od czasu do czasu trzebaby tylko zamiast wody w miejsce utoczonego octu dodawać kaszasu.

Od Administracji.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1905 nadesłali P. P.: Józef Smolka; Józef Domaradzki; Józef Smolarek; Adam Pałkowski; Wincenty Grawiecki; Franciszek Selner; Piotr Brzeziński; Józef Ziembiński; Adam Łowicki; Józef Kłyszewski; Feliks Biały; Ignacy Kamiński; Jan Lech;

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1905 r. nadesłali P. P.: Władysław Chilomer; Stefan Suszczyński; Michał Suszczyński; Michał Miarkowski; Franciszek Długoński; Jan Mazur; Piotr Gondra; Michał Kamiński; Antoni Nowiński; Jan Krygierowicz; Roman Miedziński; Wasyl Stodolny; Jan Szyndrowski; Bolesław Mizerkowski; Stefan Sypniewski; Józef Ignaszewski; Ignaszewski Co; Leon Bilicki; Stanisław Chybiński; Marcin Sowiński; Walenty Migdalski; Józef Cholewicz; Kaźmierz Jusciński; Józef Murawski; Wawrzyniec Zwoliński; Stanisław Wontorski; Robert Łukaszek; Edmund Gąsiorowski.

PRENUMERATĘ ZA I KWARTAŁ 1905 nadesłali P, P.: Szczepan Brenny.

PRENUMERATĘ „POLAKA" KRAKOWSKIEGO ZA 1905 r. nadesłali P. P.: Wojciech Dudek; Franciszek Długoński; Anastazy Pucha; Józef Cymbalista; Józef Ziembiński.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu F. Peplyńskiemu. Prosimy o przysłanie dokładnego adresu.

Panu J. Smolarkowi. Kalendarz Marjański wyczerpany, możemy przysłać inny. Prosimy o zawiadomienie.

Panu F. Wojciechowskiemu. Otrzymaliśmy list z dnia 2 stycznia, poprzedniego nie otrzymaliśmy wcale. podanych pp. zapisaliśmy na listę prenumeratorów. Podręcznika dla slusarzy i sennika nie posiadamy, możemy wypisać na żądanie.

Panu J. Kamińskiemu. Przekaz otrzymaliśmy. 2 egzemplarze Katolika [ostatnie] wysyłamy. Polaka wyślemy jak nadejdzie. Kalendarze — Marjański, Katolik, Święta Rodzina są już wyczerpane.

Biuro informacyjne

I POŚREDNICTWA PRACY.

przy Redakcji **„POLAKA W BRAZYLJI"**.

—o—

BIURO przyjmuje zapisy wszystkich poszukujących zarobku: — robotników, rzemieślników, nauczycieli i wszystkich innych pracowników.

BIURO przyjmuje zapisy fabrykantów, właścicieli gruntów, przedsiębiorców i t. p. — poszukujących robotników, rzemieślników lub innych pracowników.

BIURO udziela wszelkich informacji odnośnie kupna i sprzedaży gruntów, zawierania spółek, zakładania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, lokaty kapitałów i t. d. i t. d.

Zapisy i wszelkie informacje bezpłatnie.

Odpowiedzi listownej udziela się tylko nadsyłającym markę na odpowiedź

Zwykłe odpowiedzi na łamach »Polaka« w »Odpowiedziach od Redakcji«.